

Gomóla Anna (Katowice, Polska)

Dziedzictwo kultury niematerialnej – między zatrąą a spektaklem

W obliczu postępującej globalizacji problem zachowania specyfiki kultur lokalnych różnego stopnia (od kultur niewielkich osad, przez regionalne, narodowe czy nawet kontynentu) wydaje się sprawą palącą. Zagrożeniem są nowe wynalazki techniczne – czasem przyjmowane pod przymusem, częściej z aprobatą. Generują one odmienne od wcześniejszych zachowania codzienne, a także wymuszają zestandaryzowane rozwiązania w zakresie chociażby wykorzystywanego sprzętu (ten bowiem wymaga dostosowania w wielu innych zakresach – ostatecznie także wpływa na relacje międzyludzkie w związku z koniecznością zmiany organizacji pracy). Wiele niebezpieczeństw wiąże się z działalnością instytucji ponadnarodowego kapitału, który, poszukując surowców naturalnych, rozszerzając areale pod monokulturowe uprawy (przede wszystkim roślin genetycznie modyfikowanych i wymagających intensywnego korzystania ze środków chemicznych), a także dążąc do opanowania kolejnych rynków zbytu, ingeruje w życie ludzi niemal na całym globie. W imię zysków niszczone są nie tylko cenne przyrodniczo obszary, ale i kultury społeczności, które są depozytariuszami takich obszarów; w skrajnych przypadkach dochodzi także do ludobójstwa. Innym niebagatelnym zagrożeniem zarówno dla historycznej spuścizny (nawet najcenniejszej – o czym świadczy zniszczenie Palmiry w 2015 roku), jak i trwałości (nawet w sensie biologicznym) poszczególnych etnosów – są prowadzone działania wojenne zarówno w interesie konkretnych państw, jak i międzynarodowych podmiotów ekonomicznych.

Tendencje globalizacyjne, niekorzystne, z punktu widzenia bioróżnorodności i historycznie wytworzonego bogactwa kulturowego świata, spotykają się z wielorakimi formami sprzeciwu zarówno przedstawicieli poszczególnych kultur etnicznych, grup lokalnych czy organizacji społecznych o ponadlokalnym zasięgu. Wśród przedstawicieli kultur świata wciąż rośnie świadomość wartości dziedzictwa (przede wszystkim tego, które uważa się za „swoje”, ale nie tylko) oraz potrzeba jego chronienia. Oczywiście trudno mówić o wspólnych wyobrażeniach (nie tylko w skali globu, ale także w mniejszych skalach) na temat tego, co kulturowo cenne, a także – jaka jest najlepsza metoda zachowania tych wartości; dla przedmiotów materialnych może to być w profesjonalnie chronione muzeum albo obecność „wśród swoich” jako gwarancja nie tylko zabezpieczenia, ale i wymaganego poszanowania.

Poza kontekstualnie uwarunkowanymi wyobrażeniami dotyczącymi ochrony dorobku kulturowego niewątpliwie istotne znaczenie ma międzynarodowa współpraca – przede wszystkim odbywająca się w ramach UNESCO. Funkcjonowanie tej instytucji jest wyrazem przekonania, że potrzeba ochrony dziedzictwa jest bezdyskusyjna, ale historia poszczególnych działań wskazuje, jak długa była droga do wypracowania modelowych rozwiązań i jak skomplikowane jest takie zakreślenie obszaru zjawisk, które nazywamy dziedzictwem (ang. heritage), by było to satysfakcjonujące dla wielu stron. Dokumenty UNESCO współcześnie dzielą dziedzictwo ludzkie na materialne i niematerialne, co sprawia, że kategoria „dziedzictwo” obejmuje wytwory należące do różnych porządków. To, co należy do porządku materialnego jest stosunkowo łatwe do

uchwycenia (nawet w sensie dosłownym), choć czasem łatwe oszacowanie wartości tych wytworów jest złudzeniem. W kulturze europejskiej wyższą cenę (także w sensie symbolicznym) przypisuje się przeważnie temu, co starsze, ale bierze się także od uwagę oryginalność, wartość artystyczną (a tym samym w pewnym sensie – autorstwo), cenę materiałów użytych do produkcji, unikatowość, stan zachowania, związek z określonymi osobami oraz ich funkcjami (np. regalia), wydarzeniami historycznymi, sferami życia (np. specjalna wartość przedmiotów związanych ze sferą religijną). Wspominam o tym, bowiem podział na dziedzictwo materialne i niematerialne pozornie ma charakter klasyfikacyjny. Podstawą klasyfikacji wydaje się obecność lub nieobecność substratu materialnego, ale to rozróżnienie ma raczej charakter typologiczny. Sądzę jednak, że sytuacja jest bardziej skomplikowana, co ma odzwierciedlenie w międzynarodowych dokumentach dotyczących ochrony dziedzictwa niematerialnego, które – co istotne – powstały znacznie później.

Podstawowe rozwiązania międzynarodowe dotyczące dziedzictwa materialnego, w dokumentach określanego jako kulturowe (cultural heritage) dla odróżnienia od dziedzictwa przyrodniczego, zostały przez UNESCO wypracowane w latach 70. W 1972 przyjęta została konwencja w sprawie ochrony dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego (Convention concerning the Protection of the World Cultural and Natural Heritage), a od 1977 rozpoczęto kompletowanie listy zawierającej najciekawsze obiekty (World Heritage List). Lista ta obejmuje obecnie 1031 obiektów w 163 krajach, z czego 802 należy do kategorii dziedzictwa kulturowego, 193 – przyrodniczego, a 31 ma charakter mieszany (48 z nich uznanych jest za zagrożone). Na liście (jeśli chodzi o wytwory ludzkie) znajdują się przeważnie duże obiekty, takie jak: układy urbanistyczne i ruralistyczne, założenia pałacowo-parkowe, obiekty sakralne, wyjątkowe budowle różnego typu (np. Królewkie Kopalnie Soli w Wieliczce i Bochni), które są ważne z punktu widzenia historii kultury ludzkości, a nie tylko poszczególnego etnosu czy narodu. Dlatego też cenione są przede wszystkim obiekty unikalne w skali świata i uznane za wybitne pod jakimś względem (np. artystycznym, historycznym, naukowym). Lista, choć eksponuje wielość historycznie wypracowanych rozwiązań stanowiących podstawę różnorodności kulturowej, tworzona jest z perspektywy całości (w sensie globalnym) dziejów człowieka pojmowanych jako powszechny (choć historycznie i geograficznie różnorodny) proces wytwarzania dóbr. Stąd też nie istotne jest, czy obiekty pełnią jedynie funkcje zabytku (np. Zamek Krzyżacki w Malborku), czy też są wykorzystywane np. zgodnie z zakładanym wcześniej przeznaczeniem (np. Kalwaria Zebrzydowska w Polsce jako miejsce pielgrzymkowe).

Konwencja dotycząca ochrony dziedzictwa niematerialnego (Convention for the Safeguarding of the Intangible Cultural Heritage) została sporządzona w 2003 roku. Zgodnie z nią dziedzictwo niematerialne to teksty oralne, język (jako ich nośnik), obrzędy i zwyczaje, wyobrażenia i wiedza na temat świata oraz tradycyjne umiejętności, jak również związane z wszystkimi tymi obszarami przedmioty (narzędzia, instrumenty i wytwory) oraz przestrzenie kulturowe. To przekonuje, że podział na “materialne” i “niematerialne” nie ma charakteru klasyfikacyjnego, ale typologiczny, nie chodzi

bowiem o to, że kryterium podziału jest brak lub obecność pierwiastka materialnego, ale raczej o fakt jego dominacji lub jej braku. Ta konwencja różni się od konwencji z 1976 przede wszystkim nastawieniem na zachowanie wartości kultury żywej, stąd ważniejsze niż zachowane wytwory, stają się działania ludzkie i wartości kulturowe “ukryte” w człowieku, a nie wyrażone w materii.

W 2008 została ustanowiona lista, która obejmuje wytwory dziedzictwa niematerialnego, a od 2009 istnieją trzy odrębne listy: pierwsza (Representative List of the Intangible Cultural Heritage of Humanity) jest rejestrem lokalnych (o różnym zasięgu) żywych tradycji, druga (List of Intangible Cultural Heritage in Need of Urgent Safeguarding) inwentaryzuje takie zwyczaje, obrzędy, umiejętności i praktyki, które są zagrożone zatarciem, trzecia (Best Safeguarding Practices) natomiast ewidencjonuje najtrafniejsze (zgodnie z celami konwencji) projekty i programy służące ochronie dziedzictwa niematerialnego.

Działania na rzecz zabezpieczenia przed zniszczeniem zabytków materialnych są niewątpliwie pracochłonne, wymagają często olbrzymich nakładów finansowych, właściwie przygotowanych fachowców i – niejednokrotnie – odpowiednich rozwiązań prawnych. Odrestaurowany budynek wciąż jednak pozostanie budynkiem, a czy “reaktywowane” albo nawet sztucznie podtrzymywane (gdy wygasł już autentyczny kulturowy impuls) działania można uznać za kulturę żywą? Dlatego też trzeba zadać pytanie o specyfikę poszczególnych obszarów, które nazywa się zbiorczo dziedzictwem niematerialnym.

Na pewno na badaczach kultury ciąży obowiązek rzetelnego badania i dokumentowania wciąż żywych tradycji, a na władzach różnego szczebla – stworzenie takich warunków, by owe tradycje mogły przetrwać i by były ważne dla kulturyjących je społeczności. Co jednak może przetrwać bez znacznego uszczerbku w sytuacji, gdy diametralnie zmieniają się warunki życia? Obszary, które zgodnie z konwencją z 2003 składają się na dziedzictwo kultury, różnie reagują na transformacje rzeczywistości zewnętrznej. Lokalne wyobrażenia na temat świata, jeśli nie są zgodne chociażby z obowiązującym programem edukacyjnym mogą być – w najgorszym przypadku – poddane gwałtownej erozji. Równie niebezpieczne są dla nich globalne media. Niemożliwa zatem wydaje się próba ich zachowania, są bowiem częstokroć alternatywną wizją rzeczywistości. Zorganizowana wizja świata przeważnie wiąże się z konkretnym systemem aksjologicznym, zakłada bowiem pewien porządek, hierarchię. A trudno chronić system wartości, gdy ustanawiające go przekonania zostały podważone. Nie wiem, czy możliwe jest – zwłaszcza w obliczu globalizacji – zachowanie zwartego systemu tradycyjnych przekonań i łączenie ich chociażby z faktem korzystania z nowoczesnej techniki. Co nie oznacza, że takie synkretyczne układy powinny być badane i opisywane. Oczywiście w wielu miejscach na świecie istnieje potrzeba odbudowania tożsamości i “opowiadania własnej historii zgodnie z własnymi wierzeniami” (Joe Edward Watkins, *Sacred Sites and Repatriation*, New York 2006, p. 69) – do czego dążą na przykład Indianie walczący o zwrot zagrabionego dziedzictwa.

Podobnie ma się rzecz z życiem obrzędowym – także religijnym. Tu znów nasuwa się pytanie, czy jest możliwe zachowanie społecznej funkcji rytuału, gdy erozji uległa spistość grup, dla których ów rytuał był dodatkowym zwornikiem. W wielu miejscach obrzędy są kultywowane dla ich funkcji ludycznej i estetycznej, mimo iż zatraciły swój pierwotny charakter. Takie “odgrywanie” może być, przez swą formę, interesujące zarówno dla uczestników, jak dla widzów, czy jednak jest prawdziwym rytuałem? W kontekście tych rozważań sądzę, że warto wspomnieć o jednej z najdłużej nieprzerwanie trwających w Europie tradycji związanych z wystawianiem pasji – mam na myśli widowisko odgrywane co dziesięć lat od 1634 w Oberammergau w Bawarii. W olbrzymim plenerowym przedstawieniu bierze udział duża część mieszkańców miejscowości, przygotowują się do tego przez kilka lat. Jest to dla nich na pewno ważne przeżycie (tak przynajmniej twierdzą w wywiadzie dla “Süddeutsche Zeitung” z 17 września 2010), ale nie można zapominać, że obecnie jest to także znacząca działalność komercyjna. Kolejne spektakle w jednym sezonie ogląda około pół miliona widzów, bilety kosztują średnio 100 euro (najdroższe: 160), co daje ok. 50 milionów przychodu, po spłaceniu kredytów zostaje 20 milionów.

To oczywiście skrajny przypadek, ale zainteresowanie potencjalnych turystów lokalnymi tradycjami jest celem tworzenia tzw. wiosek tematycznych. Na jednej ze stron poświęconej takim inicjatywom czytamy: “Wioski tematyczne – czyli wsie z motywem przewodnim – to innowacyjny sposób na ożywienie gospodarki wiejskiej oraz zapewnienie mieszkańcom wsi alternatywnych dochodów. Oferta wsi tematycznych – budowana na bazie zasobów przyrodniczych, kulturowych i historycznych danej miejscowości – pozwala przyciągać na tereny wiejskie turystów oraz zintegrować mieszkańców wsi. Dotychczas działające oddzielnie gospodarstwa agroturystyczne łączą siły i wspólnie tworzą markę miejscowości i lokalnych produktów” (<http://wioskitematyczne.pl/o-wioskach-tematycznych/>). Promocja dziedzictwa wydaje się ważna, ale niektóre z proponowanych jej sposobów mogą sprawić, że to, co było elementem składowym prawdziwego życia, stanie się spektaklem dla turystów, którzy przyjadą spragnieni ciekawostek i zabawy.

W świecie zachodnim zwrot ku przeszłości – zainteresowanie historią także w bliskim, chociażby genealicznym wymiarze – jest bardzo wyraźny. Max Scheler proponując typologię ludzkich charakterów wskazał m.in. romantyka, który skupia się na tym, co było i w przeszłości (w przeciwieństwie do teraźniejszości i przyszłości) upatruje tego, co dobre i cenne. Po wcześniejszym zachłyśnięciu się nowoczesnością i możliwościami, które niósł ze sobą postęp techniczny, Europa, stosunkowo bogata i w porównaniu do innych obszarów geopolitycznych niezbyt drastycznie rozwarstwiona ekonomicznie, starzejąc się w częścię myśli o korzeniach, docenia zabytki, szuka ciekawych, naznaczonych tradycją miejsc (nie tylko u siebie, także w bardziej odległych stronach). Rzadko jednak jest to poszukiwanie w celu głębszego poznania. Przeszłość, historia, tradycja kuszą, jeśli są efektownie podane i łatwo dostępne. Takie podejście do dziedzictwa sprawia, że staje się ono (lub może się stać) atrakcyjną propozycją dla

turystów i źródłem zarobku dla jego depozytariuszy. Czy zatrata lub spektakl to jedyna alternatywa?

РЕПОЗИТОРИЙ БГПУ